ZOFIA BAGAN
ur. 1931; Konopnica

Tytuł fragmentu relacji	Pożydowskie mieszkanie, żydowskie dziecko
Zakres terytorialny i czasowy	Bełżyce; II wojna światowa
Słowa kluczowe	wojna, Światła w Ciemności Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Zofia Bagan, Wiślińscy, Żydzi, Konopnica, Bełżyce

Pożydowskie mieszkanie, żydowskie dziecko

Jak Żydów poprzeganiali z Bełżyc, to ich domy stały puste i stryj tak mówi do ojca: „Jest was dużo, dzieciaki zaraz będą większe, to może byś poszedł do urzędu i załatwił żeby się tam można było przenieść" – i tak się stało. Przenieśli nas jak jeszcze nie wszyscy Żydzi byli wypędzeni. Wtedy właśnie przyszło młode małżeństwo żydowskie i zaproponowali nam: „Tu jest nasz dom – mówią – tu mieszkaliśmy. Czy nie chcielibyście wziąć tego dzieciaczka, przechować nam? Po wojnie wam to wynagrodzimy jak przeżyjemy." Ale póki co, to napisali taki wstępny testament, bo to już Niemcy byli. Był tam taki sędzia w miasteczku i ci Żydzi mówią: „Pójdziemy do tego sędziego i zrobimy po cichutku taki malutki notariusz, taki testament, żeby was w razie czego nikt z tego nie wygonił, bo to nasze własne mieszkanie, a my i tak nie będziemy tu mieszkać. Mamy zamiar się gdzieś ukryć" – oni już mieli przygotowane dokumenty i tak zostało. Myśmy się bali, rodzice się bali, ale wzięli tego dzieciaczka i zamieszkali w tym domu. Ten dom do dziś dnia tam stoi.

Rodzice zdecydowali się, bo mama żałowała takiego maleńkiego dzieciątka, a z drugiej strony bali się, że możemy być zabici razem z nimi. Ale nie miała śmiałości, nie miała odwagi odmówić. Matka tej dziewczynki płakała, ci oboje rodzice płakali.

Rodzice powiedzieli nam, wszystkim dzieciakom to powiedzieli, u nas nie było tajemnic, dzieci nie dzieci: „Pamiętajcie, my tu mieszkamy w żydowskim domu i weźmiemy tego dzieciaczka na wychowanie. W razie piśniecie słówko gdzieś czy koleżance, czy koledze, czy komuś, to wszyscy zginiemy: i ta maleńka zginie, i my wszyscy zginiemy". Myśmy byli cichutko, pary z ust nikt nie puścił.

Po Goldinerach nie zostało w tym domu nic, myśmy swoje rzeczy wnieśli [do tego domu – przyp. red.]. Był tam jeden duży pokój, taki korytarzyk, to nazywali sień wtedy, przedsionek był jak się weszło od ulicy Zamkowej, i tak na prawo był pokój duży, a ten przedsionek dalej się ciągnął i tam drugi pokój był, i piwnica na dole, a u góry, w ścianie wymurowana była taka spiżarka, taka szafa w ścianie i tam różne produkty się kładło, żeby się nie zepsuły.

Data i miejsce nagrania	2009-05-13, Elbląg
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agata Kołtunik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"